

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-sowieckie/128421,Wladze-sowieckie-wobec-zbrodni-popelni-onych-przez-Armie-Czerwona-w-czasie-agresj.html>



Czołgi i samochody pancerne Armii Czerwonej podczas przygotowań do defilady. Na boku wieży jednego z czołgów widoczny napis cyrylicą: STALIN. Wrzesień 1939 r. (fot. z zasobu AIPN)

ARTYKUŁ

Władze sowieckie wobec zbrodni popełnionych przez Armię Czerwoną w czasie agresji na Polskę w 1939 r.

Autor: SŁAWOMIR KALBARCZYK 16.09.2026

Władze Związku Sowieckiego twierdziły, że stworzyły państwo „nowego typu”. Jednak dokonana we wrześniu 1939 r. agresja na Polskę pokazała, że odcięcie się od przeszłości nie jest takie proste.

W trakcie działań wojennych na polskim terytorium Armia Czerwona – wojsko państwa „nowego typu” – dopuściła się bowiem zbrodni jak najbardziej typowych dla armii państw „starego typu”: mordowała i grabiła bezbronnych obywateli II Rzeczypospolitej. Żaden status nie dawał ochrony: ofiarami zbrodni padali zarówno jeńcy wojenni, jak i ludność cywilna.

W teorii wszystko wyglądało inaczej. Armia Czerwona miała „wziąć w opiekę” ludność Kresów Wschodnich, której po ataku Niemiec na Polskę i rzekomym „rozpadzie” państwa polskiego zagrażało bliżej nieokreślone niebezpieczeństwo (pierwotnie niebezpieczeństwem mieli być Niemcy, ale po proteście niemieckiego sojusznika zrezygnowano z takiego uzasadnienia).

W teorii też nic nie powinno się stać jeńcom wojennym. Ich sytuację normowała ustawa o jeńcach wojennych przyjęta przez rząd sowiecki 13 marca 1931 r., która wprost zabraniała ich brutalnego traktowania, w tym także stosowania wobec nich przymusu w celu uzyskania informacji. Niezależnie od tego jeńców chroniła konwencja genewska z 27 lipca 1929 r. dotycząca traktowania jeńców wojennych. Zabraniała ona stosowania wobec nich „aktów gwałtu” oraz „środków odwetowych”.

Chociaż ZSRS nie był jej sygnatariuszem, powinien przestrzegać ustanowionych przez konwencję zasad – jako mających charakter powszechnie obowiązujący.

Wizja wroga

Dlaczego zatem jesienią 1939 r. Armia Czerwona weszła w utarte koleiny postępowania armii napastniczych i dopuściła się zbrodni na ludności, którą rzekomo chciała chronić? I dlaczego mordowała wziętych do niewoli polskich żołnierzy, których życie i nietykalność cielesną gwarantowało sowieckie i międzynarodowe prawo?

Stały za tym rozmaite powody, tak samo jak różny był charakter dokonanych zbrodni. Jednak nie ulega wątpliwości, że za największą ich liczbę odpowiadało „pranie mózgów”, które aplikowano żołnierzom Armii Czerwonej jeszcze przed wojną. Polegało ono na wpajaniu nienawiści do „polskich panów”: oficerów Wojska

Polskiego, policjantów, ziemian, właścicieli fabryk itd., których obwiniano o prześladowanie i wyzysk „prostego ludu”. Po takiej ideologicznej „obróbce” wielu czerwonoarmistów wkraczających do Polski łatwo wchodziło w rolę mścicieli, uprawnionych do wymierzania „sprawiedliwości” polskim „ciemężycielom” i „wyzyskiwaczom”.

O zindoktrynowaniu żołnierzy Armii Czerwonej mówią liczne źródła historyczne, choćby relacja polskiego żołnierza, wraz z towarzyszami broni wziętego do niewoli w okolicach Szacka. Wynika z niej, że kiedy jeńcy byli konwojowani do miejscowości Małoryta w celu przesłuchania, zbliżył się do nich czerwonoarmista i wskazując na jednego z nich, zadał pytanie, czy jest on oficerem. Po czym – nawet nie czekając na odpowiedź i uznając, że rzecz jest oczywista – zażądał, by konwój pozbawił go życia. Ale i na to nie zamierzał czekać, bo niemal natychmiast podjął próbę przebicia domniemanego oficera bagnetem. Życie jeńca ocaliło wyjaśnienie, że jest on prowadzony na tyły zgodnie z otrzymanym rozkazem.



**Oddziały Armii Czerwonej
wkraczają do Polski, 1939 r. (fot.
domena publiczna)**

Podczas dalszego marszu żołnierze Armii Czerwonej reagowali na widok kolumny polskich jeńców wrogością. Wygrazali im pięściami i wyzywali, nazywając „wojskiem panów i kapitalistów”¹. Poszukiwanie oficerów było standardowym zachowaniem sowieckiego wojska po wkroczeniu do danej miejscowości na Kresach. Jak widać, władze sowieckie niewątpliwie ponosiły moralną odpowiedzialność za dokonane zbrodnie motywowane ideologicznie.

Nieco inaczej wygląda kwestia odpowiedzialności bezpośredniej, polegającej na wydawaniu zbrodniczych rozkazów czy poleceń. Nie są znane rozkazy wydane na najwyższym szczeblu (Ludowy Komisariat Obrony

ZSRS, Dowództwa Frontów), które nakazywały mordowanie jeńców wojennych albo ludności cywilnej czy zachęcały do takich czynów. Z zasady zbrodnicze decyzje zapadały niżej: od poziomu armii poczynając, a na pojedynczym żołnierzu kończąc (możemy je zatem uznać za inicjatywę „oddolną”).

Trzeba też pamiętać, że nie wszystkie zbrodnie sowieckie z września 1939 r. miały charakter ideologiczny. Część z nich wynikała z innych pobudek, jak chęć rabunku czy zemsta za straty poniesione w walce. Stosunek władz sowieckich do popełnionych zbrodni trzeba zatem mierzyć, przyglądając się temu, jaka była ich reakcja na zbrodnicze czyny: karanie sprawców czy też zaniechanie pociągania winnych do odpowiedzialności karnej.



**Sowieccy żołnierze rozdają
propagandowe gazety w
podwileńskiej miejscowości, 1939
r. (fot. domena publiczna)**



**Sowiecki znaczek pocztowy -
wyzwolenie bratnich narodów
Ukrainy Zachodniej i Białorusi
Zachodniej (fot. domena
publiczna)**

Jakie organy państwa sowieckiego były zobowiązane do zwalczania przestępstw żołnierzy Armii Czerwonej?

Prowadzenie śledztw i zbieranie materiału dowodowego należało do prokuratury wojskowej. Natomiast rozpatrywanie spraw karnych i wydawanie wyroków leżało w kompetencjach trybunałów wojskowych (wbrew popularnemu pogładowi w Armii Czerwonej nie było „sądów polowych”). Instytucją nadzorującą działalność trybunałów i odwoławczą wobec wydanych przez nie wyroków było z kolei Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRS.

Tu konieczna jest następująca uwaga: w pewnych aspektach ZSRS był jednak rzeczywiście państwem „nowego typu”. Dlaczego? Bo w sowieckiej konstytucji z 1936 r. (zwanej stalinowską) wszystkie władze państwowe podporządkowano partii komunistycznej. Oznaczało to *de facto* zniesienie trójpodziału władzy i umożliwiało partii „ręczne sterowanie” działaniami organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Rzeczą nie bez znaczenia dla tematu tego artykułu.

Nieliczne zbrodnie

Chcąc wyjaśnić, jak władze sowieckie reagowały na popełnione zbrodnie, zacząć należy od pytania: co prokuratura wojskowa wiedziała o zbrodniach popełnionych w Polsce? Jednoznaczna odpowiedź jest niemożliwa, ponieważ nie wiemy, czy udostępnione historykom dokumenty sowieckie to całość, czy może tylko część istniejącej dokumentacji. Na chwilę obecną możemy stwierdzić, że w materiałach sowieckich znajdują się informacje o 177 osobach (jeńcach wojennych i cywilnych) zamordowanych podczas agresji na Polskę w 31 egzekucjach². Sowieckie organy ścigania ujawniły zatem wierzchołek góry lodowej i o większości dokonanych mordów nie wiedziały albo wiedzieć nie chciały. Wniosek ten wynika wprost z ustaleń historyków, którzy na podstawie wszelkich możliwych źródeł oszacowali liczbę ofiar zbrodni sowieckich popełnionych w czasie agresji na Polskę na 1,5 tys. – 3 tys. osób.

W sowieckich dokumentach wskazano imiennie ok. 40 bezpośrednich sprawców zbrodni. „Okolo”, ponieważ sowieckie dokumenty zawierają niejasności i sprzeczności, które uniemożliwiają bardziej precyzyjne ujęcie.

Jaskrawy tego przykład stanowi sprawa sierż. I. Kamakina służącego w 2 Korpusie Kawalerii (6 Armia, Front Ukraiński). Według raportu z 10 października 1939 r. Kamakin miał 21 września 1939 r. zrabować złotą obrączkę polskiemu oficerowi, za co tydzień potem skazano go na 4 lata pozbawienia wolności. Jednak późniejszy o 3 dni raport mówi zupełnie co innego: że Kamakin polskiego oficera rozstrzelał i że śledztwo jest w toku – przy czym data zabójstwa nie jest podana. Trudno nie zapytać: czy dokumenty sowieckie mówią o jednym czy o dwóch zdarzeniach? Czy do morderstwa w ogóle doszło? Jeśli nie Kamakin, to kto pozbawił życia polskiego oficera?



Sowiecki plakat propagandowy z września 1939 r. - Armia Czerwona wyzwala chłopów z pańskiego polskiego jarzma (fot. domena publiczna)



Polscy żołnierze - jeńcy wojenni konwojowani przez Armię Czerwoną, 1939 r. (fot. domena publiczna)

Problemy tego typu nie zmieniają faktu, że liczba sprawców morderstw podana w dokumentach sowieckich jest tak rażąco niska, że nie można traktować jej poważnie. Posiadała ona jednak niebagatelny walor propagandowy: pozwalała głosić, że dokonane w Polsce zbrodnie i przestępstwa miały charakter zupełnie marginalny i Armia Czerwona z „wyzwolicielskiej” misji w Polsce wyszła nieskalana.

Przykładem takiego podejścia może być podjęta 1 października 1939 r. uchwała Rady Wojennej Frontu Białoruskiego, która wprowadziła potęgę samosądów i rekwizycje, ale przypisała je „pojedynczym wyrzutom”. Nawiasem mówiąc, Rada Wojenna ocknęła się z letargu zdecydowanie za późno. Gdyby zabrała głos wcześniej – a nie w chwili, kiedy działania wojenne już wygasły – może zapobiegłoby to choćby niektórym zbrodniom popełnionym w pasie działania Frontu Białoruskiego. Rada Wojenna Frontu Ukraińskiego zareagowała nieco wcześniej, ale też zbyt późno: 26 września 1939 r. w specjalnej uchwale zażądała przerwania samosądów i wezwała prokuraturę wojskową oraz NKWD do ich zbadania, a także pociągnięcia winnych popełnionych przestępstw do odpowiedzialności.

Nie mamy pełnej wiedzy o tym, jak uprawnione organy i osoby reagowały na napływające informacje o zbrodniach. Wiemy jednak, że przynajmniej niektóre z nich podjęły działania zmierzające do zbadania okoliczności popełnionych zabójstw i ukarania winnych. Pierwszym, który podniósł sprawę mordów popełnionych w Polsce, był zastępca prokuratora wojskowego Frontu Ukraińskiego Michaił Chagi. W raporcie sporządzonym 27 września 1939 r. dla głównego prokuratora wojskowego Armii Czerwonej Gawriłowa opisał 4 przypadki „bezpprawnych egzekucji” dokonanych przez żołnierzy Frontu. Pierwszej dokonał w nocy z 21 na 22 września 1939 r. w Złoczowie naczelnik Oddziału Specjalnego 2 Korpusu Kawalerii Klim Koberniuk, który „rozstrzelał bez sądu dziesięciu aresztowanych [polskich] urzędników administracji [państwowej] i policjantów”³. Raport informował też o śledztwach toczących się w sprawie wymienionych przypadków.

Kolejny dokument mówiący o zbrodniach żołnierzy Frontu Ukraińskiego przygotował 8 października 1939 r. prokurator wojskowy 6 Armii Frontu Ukraińskiego Iwan Niecziporienko. Pominął drogę służbową i swój „list osobisty” wysłał bezpośrednio do sekretarza generalnego KC WKP(b) Józefa Stalina oraz ludowego komisarza obrony ZSRS marsz. Klimenta Woroszyłowa. Znalazły się w nim ważne uzupełnienia dotyczące zbrodni w Złoczowie (m.in. nazwiska 4 zamordowanych), a także informacje o kolejnych zbrodniach, z których najbardziej odrażającą było zamordowanie przez oficera politycznego służącego w 5. Dywizji Kawalerii (6. Armia, Front Ukraiński) Romana Bierdnikowa 6 członków rodziny Boryczków zamieszkałych w Kamionce na Lubelszczyźnie (3 mężczyzn i 3 kobiet, z których jedną Bierdnikow zgwałcił przed zastrzeleniem).

Niewinni zbrodniarze

Pomimo nietypowej formy Moskwa nadała listowi Niecziporienki tryb urzędowy, nakazując weryfikację podanych w nim informacji pracującemu w Głównym Zarządzie Politycznym Armii Czerwonej komisarzowi brygady Nikołajowi Szabalinowi. Przeprowadził on dochodzenie, które w większości potwierdziło fakty podane przez Niecziporienkę.

Cały zebrany przez siebie materiał dowodowy Szabalin przesłał Lwu Mechlisowi, szefowi Głównego Zarządu Politycznego. Żądał przy tym, by sprawców samosądów w 2. Korpusie Kawalerii postawić przed sądem, a dowódcę 6. Armii komkora Filippa Golikowa oraz komisarza brygady G. Zacharyczewa – członków Rady Wojennej tej Armii – pociągnąć do „personalnej odpowiedzialności” za podjęcie przez Radę uchwały

sprzecznym z zasadą „rewolucyjnej praworządności”, na mocy której rozstrzelano 9 osób⁴. Mechlis podzielił te wnioski. Jednak Stalin był odmiennego zdania – i to zdecydowało. Uznał, że kary należy ograniczyć do nagany w rozkazie, bo w działaniach oskarżonych nie dopatrywał się złej woli, a jedynie błędy i niezrozumienie.

W „normalnym” państwie rozstrzygnięcie o odpowiedzialności karnej przez szefa partii sprawującej władzę byłoby z gruntu niemożliwe. Jednak – jak już wspomniano – w ZSRS partia komunistyczna decydowała o wszystkim.



Sowiecki plakat propagandowy -

Podać pomocną rękę bratnim

narodom Ukrainy Zachodniej i

Białorusi Zachodniej to nasz

święty obowiązek (fot. domena

publiczna)

Nie dziwi zatem, że marsz. Woroszyłow posłusznie zastosował się do „linii” postępowania wskazanej przez Stalina. W rozkazie wydanym 10 listopada 1939 r., który zamykał sprawę samosądów w 6. Armii, udzielono nagany 6 wymienionym imiennie żołnierzom Armii Czerwonej (w tym Golikowowi i Zacharyczewowi); sprawcy pozostałych samosądów mieli być ustalen i ukarani dyscyplinarnie. W rezultacie 4 ewidentni zbrodniarze wymienieni we wspomnianym rozkazie zostali uwolnieni od odpowiedzialności karnej za swoje czyny. Byli to: wojskowy komisarz dywizjonu łączności 2. Korpusu Kawalerii Beznosienko, dowódca 131. pułku kawalerii 2 Korpusu Kawalerii Diedieogł, dowódca plutonu tego pułku lejtnant Kolcow oraz młodszy politruk tej jednostki Czerkasow.

Jak skądinąd wiadomo, Beznosienko rozstrzelał w lesie na przedmieściach Lwowa bliżej nieznanego

mężczyznę. Przyczyną samosądu było ujawnienie przy nim pistoletu podczas rewizji.

Z kolei Diedieogłu – po otrzymaniu informacji o zdobyciu przez „bandę” w lesie koło miejscowości Podlipie baterii 14. Dywizji Kawalerii – wydał lejtn. Kolcowowi rozkaz przeczesania lasu i zlikwidowania wszystkich ujawnionych osób. W czasie wykonywania zadania Kolcow natknął się na bliżej nieznanego mężczyznę, którego – zgodnie z rozkazem – rozstrzelał. Podczas dalszego przeszukiwania lasu natknięto się na traktor, z czego wynioskowano, że zamordowany był traktorzystą (potwierdzał to fakt znalezienia przy nim klucza do nakrętek). Wkrótce okazało się, że baterii nikt nie zdobył – wieści o tym szerzył jeden z ogarniętych paniką żołnierzy. Tego samego dnia do Diedieogłu doprowadzono innego zatrzymanego mężczyznę. Wydał się on dowódcy pułku podejrzany, a ponieważ zachowywał się też „arogancko”, podjął on decyzję o jego rozstrzelaniu. Rozkaz pozbawienia życia człowieka, którego jedyną winą było to, że znalazł się „w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie”, otrzymał politruk Czerkasow i go wykonał.

Rozkaz Woroszyłowa zwolnił z odpowiedzialności karnej także innych, niewymienionych w nim przestępców. Chodzi m.in. o wspomnianego już Klima Koberniuka, który za dokonane przez siebie wielokrotne morderstwo został „ukarany” naganą. Nie wpłynęło to zresztą na przebieg jego dalszej kariery, znaczonej awansami na kolejne, wyższe stanowiska służbowe.

Ilu zbrodniarzy poniosło odpowiedzialność karną, zanim Stalin i Woroszyłow nie zapewnili im bezkarności, powstrzymując prokuraturę wojskową i trybunały wojskowe, które – w bardzo ograniczonym zresztą wymiarze – usiłowały ścigać i karać przestępców w mundurach Armii Czerwonej? Z przeprowadzonej analizy sowieckiej dokumentacji wynika, że skazały one 12 sprawców mordów: 4 na rozstrzelanie, pozostałych 8 na karę pozbawienia wolności w wymiarze od 3 do 10 lat. Ponadto 5 sprawców ukarano dyscyplinarnie – naganą.

Wynik – jak widać – więcej niż skromny.

Tekst pochodzi z numeru nr 1-2/2025 „Biuletynu IPN”

¹ *Brygada KOP „Polesie” w obronie przeciw Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r.*, „Teki Historyczne” (Londyn) 1988–1989, t.XIX, s.255.

² Z uwagi na ograniczenie objętości artykułu jego tematykę zawężamy do zabójstw.

³ *Agresja sowiecka na Polskę 17 września w świetle dokumentów. Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, Warszawa 1996, s.259.

⁴ Chodziło o przeprowadzoną 20 września 1939 r. w Romanówce egzekucję, której ofiarą padli głównie oficerowie i żandarmi.

COFNIJ SIĘ